Nr. 105 We Lwowie, Sobota dnia 8. Maja 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 0 ct.
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse., A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I. Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 7. maja.

Do *Dziennika Polskiego* przesłało prezydjum namiestnictwa następujące sprostowanie:

„W nr. 97. *Dziennika Polskiego* w korespondencji z Krakowa, omawiającej obieganie wieści niepokojących między ludnością wiejską w niektórych zachodnich powiatach kraju, znajdują się doniesienia, jakoby:

1) w Ptaszkowej, w powiecie grybowskim, spostrzeżono „rozdawanie pieniędzy między lud przez jakiegoś emisarjusza", mieniącego się wysłannikiem z Wiednia celem pozyskania chłopów przeciw szlachcie";

2) powien wójt z okolicy Ciężkowic pytał c. k. starostę w Grybowie, „kiedy wolno będzie włościanom uderzyć na szlachtę", a skarcony za to przez ck. starostę, „wykazał się poleceniem z podobnym podpisem samego starosty";

3) „w Tarnowie miano z polecenia prokuratora Dolińskiego przyaresztować czterech emisarjuszy rosyjskich, niemogących niczem usprawiedliwić swojego pobytu w powiecie tarnowskim".

Doniesienia powyższe są we wszystkich szczegółach nieprawdziwe."

Z wniesionych w Izbie posłów Rady państwa przedłożeń rządowych godnym uwagi jest kredyt dodatkowy w wysokości 10.000 złr., którego się domaga minister oświaty, p. Gautsch, celem pokrycia kosztów korporacyjnego udziału Towarzystwa artystów wiedeńskich w jubileuszowej wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Żądanie swe motywuje minister „wielką wagą, jaką kładzie należy na to, ażeby sztuka ojczysta, jak to po raz pierwszy w Berlinie, przedstawiła się godnie, występując korporacyjnie".

Okkupacja Bośnii i Hercegowiny znaczy w języku dyplomatycznym i *de jure* tylko czasowe tych krajów zajęcie przez obce mocarstwo, przez Austro-Węgry, bez ubliżenia prawom sułtana do nich. W rzeczywistości zaś okkupacja jest już anneksją, tylko jeszcze nie zupełnie według przepisów międzynarodowych dokonaną. Zdaje się, że nadchodzi już czas formalnej anneksji.

Z okazji otwarcia tam nowej kolei Doboj-Tuzla-Siminhan podniosła wiedeńska *Stara Presse*, organ hr. Taaffego myśl formalnej anneksji jako nieodzownej, która corychlej wykonana być powinna. *Fremdenblatt*, organ hr. Kalnokiego, nie podniósł tej myśli, ale jej też nie zbijał. Tymczasem *Stara Presse*, a zwłaszcza jej specjalny korespondent, wysłany na owo otwarcie kolei, coraz usilniej myśl tę podnoszą, a zarazem powstała, jak wiemy, pogłoska, że w bieżącym roku cesarz ma zwidzić kraje okkupowane, na których granicy nad Sawą stanął już był zeszłego roku. Obecnie zaś pisze *Agramer Ztg.*, organ mający stosunki ze sferami urzędowemi:

„Jeden z naszych przyjaciół miał sposobność usłyszenia zapatrywań kół, decydujących o sprawach monarchii, i oto co nam donosi: Jak słyszałem, zastanawiają się bardzo poważnie nad planem, aby cesarz jeszcze w tym roku zwidził kraje okkupowane. Już zeszłego roku, kiedy cesarz po raz pierwszy stanął na ziemi bośniackiej, wielorako zastanawiano się nad tem, czy ten chwilowy pobyt nie ma się zamienić w formalne odwiedziny. Wówczas jednak przedewszystkiem minister Kallay wykazywał, że taki wielce ważny akt w tym jedynie razie byłby usprawiedliwiony, gdyby tej podróży nic nie stało na przeszkodzie. Więc też wówczas zaniechano zamiaru odwidziny cesarskiej. Od tego czasu jednak miano nanowo plan ów podjąć, i jak napewne słychać, przeważają obecnie głosy, oświadczające się za stosownością tego aktu."

Wszakże aby do anneksji przyjść mogło, potrzebne są trzy główne rzeczy: 1) zezwolenie mocarstw i sułtana; 2) przyjęcie części długu tureckiego przez Austro-Węgry; 3) obmyślenie prawno-politycznego stosunku Bośnii i Hercegowiny do reszty monarchii — ku czemu wszystkiemu nadto potrzebne jest przyzwolenie parlamentów austro-węgierskich. Otóż co do punktu 3) podaje *Stara Presse* plan, utworzenia z Bośnii i Hercegowiny „kraju rzeskiego" (Reichsland), jakim są Alzacja i Lotaryngia wobec Rzeszy niemieckiej, tj. cesarz rządziłby przez namiestnika, nadzwyczajnemi prerogatywami obdarzonego.

N. Fr. Presse zamieszcza wiadomość ze sfer kompetentnych z Bukaresztu, że austro-węgierscy delegaci w sprawie traktatu handlowego zaprzestali chwilowo dalszych rokowań z powodu różnicy zdań co do zasady największego uprzywilejowania i co do kwestji zarazy na bydło. *Frmdblt.* i *Tagblatt* zamieszczają prywatne telegramy z Bukaresztu, które wiadomość powyższą potwierdzają, z tem dołożeniem, iż zerwanie rokowań przez Austro-Węgry jest prawdopodobne.

Przygotowywał na to już komunikat z d. 5. b. m., podany w *Nemzecie*, jedynym półurzędowym organie węgierskim, który powątpiewa, aby rokowania z Rumunią szybko i pomyślnie poszły. Delegaci rumuńscy zaproponowali traktat prowizoryczny z warunkiem sześciomiesięcznego wypowiedzenia. *Nemzet* oświadcza, że przyjęcie tego warunku stworzyłoby stan największej niepewności; a zresztą zawarcie bądź cobądź tego traktatu nie leży w interesie Austro-Węgier.

Sprawa stanęła była krzywo i ostro już na pierwszem posiedzeniu konferencji z d. 1. bm., która się odbyła pod przewodnictwem delegata rumuńskiego, p. Aureliana, byłego ministra handlu, a nie posła austrjackiego, p. Mayra, jak zapowiadały półurzędowe komunikaty wiedeńskie, i na którem jak delegaci rumuńscy, tak też i delegaci austro-węgierscy przedłożyli od siebie, a nietylko zapowiedzieli projekt traktatu, jak znowuż owe komunikaty zapewniały. Owe dwa projekta miały służyć za podstawę porozumienia. Ale delegaci rumuńscy natychmiast odpowiedzieli, że na projekt austro-węgierski zgodzić się nie mogą; tosamo oświadczyli austro-węgierscy co do projektu rumuńskiego, zwłaszcza gdy nie zawiera klauzuli o najwyższem uprzywilejowaniu, bez której o przyjęciu traktatu przez Austro-Węgry absolutnie mowy być nie może.

Serbski minister wojny, jen. Horvatovicz, zajmuje się obecnie bardzo pilnie reformą organizacji armii. Minister dąży przedewszystkiem do zorganizowania dzielnego, wszelkim wymogom odpowiadającego trenu.

Ruch wyborczy we Włoszech znajduje się w pełnym toku. Z mów kandydackich podnieść należy przedewszystkiem przemówienie Nicotery w Reggio Calabria, w którem hasło rządu obecnego zdefiniował słowy: „Depretis albo nie Depretis!" Mowca wyraził skutkiem tego życzenie, ażeby już raz sprawy osobiste ustąpiły miejsca kwestjom zasadniczym.

Charakterystycznem jest, że nietylko Farina i Visconti-Venosta, ale cały szereg dotychczasowych posłów usuwa się od życia publicznego. Liczba tych zniechęconych zwiększa się z dniem każdym.

Naprężenie stosunków między gabinetem francuzkim a Rzymem, wywołane jak wiadomo znanym listem arcybiskupa paryzkiego, znajduje nowy żywioł w sprawie nuncjatury, którą Watykan w Chinach ustanawia. Z obawy, ażeby wzmagające się coraz bardziej wpływy francuzkie nad misjami katolickiemi w Chinach, nie stały się decydującemi, podszepnął gabinet angielski rządowi chińskiemu, ażeby się o wzajemne a bezpośrednie poselstwa w Rzymie i Pekinie postarał. Stolica papieska przyjęła propozycję, przeczuwając jednak, że cała ta sprawa niemiłą będzie Francji, uwiadomiła przed dziesięciu dniami posła francuzkiego w Rzymie o swych zamiarach, dodając, że pragnie mieć w Pekinie nuncjaturę pierwszej klasy i powierzy ją prałatowi włoskiej narodowości.

Wiadomości te przyjął gabinet francuzki bardzo nieżyczliwie, a jak donoszą *N. Pressie* z Rzymu, nadeszła już odpowiedź rządu francuzkiego na notę papieską, oświadczająca, że jeśli Watykan od zamiaru swego nie odstąpi, w takim razie Francja odwoła reprezentanta swego przy Watykanie. Odpowiedź ta sprawiła zdumiewające wrażenie.

Polityka Watykanu pomnaża więc niestety malkontentów w najbardziej katolickich krajach.

Jako charakterystyczne znamię niedzielnych wyborów w Paryżu, podnoszą dzienniki tamtejsze nie tyle zwycięztwo kandydata radykalnego Gauliera nad nieprzejednanym (*intransigent*) Ernestem Rochem, współredaktorem *Cri de peuple*, ile okoliczność, że około 300.000 wyborców, a zatem więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wstrzymała się od oddania głosu.

Tak *Temps*, jak i *Figaro*, jak wreszcie większa część pism paryskich przypisują ten fakt nie niemożności oddania głosu z powodu zajęcia lub innych względów, ale wręcz zobojętnieniu ludności dla spraw parlamentarnych. To wstrzymywanie się od wypełnienia jednego z najważniejszych obowiązków i praw obywatelskich uważa *Temps* za objaw bardzo niepokojący dla republiki, tem bardziej, że ludność Paryża odznaczała się dotychczas szczególniejszem zamiłowaniem do spraw wyborczych. Było to w jej stylu — leżało to w jej charakterze, usposobieniu i przyzwyczajeniu. Paryżanin grzeszył zawsze namiętnością, ale nigdy — obojętnością.

Należy dodać, że ostatni wybór — jak zresztą wszystkie wybory we Francji — odbywał się w niedzielę. Jeżeli tedy obywatel Paryża uchylił się w dzień świąteczny od głosowania, czas mając od zajęć codziennych zupełnie wolny, to jest to tylko dowodem, że głosować nie chciał. Nie mogąc się zdecydować ani na jednego ani na drugiego kandydata, wolał głosu nie oddawać.

„Porządek i spokój publiczny — powiada *Temps* — zyskał na tem, nie wiemy tylko, czy i o republice można to samo powiedzieć...."

Wybrany posłem radykał Gaulier złożył przed wyborami jeszcze tak dokładne wyznanie wiary, że wyborcy, oddając nań swe głosy, nie pozostawali w żadnej wątpliwości co do jego zamiarów i przekonań. Gaulier ujął swój program radykalny w dziesięć punktów. Domaga się on mianowicie: polityki pokoju, reformy konstytucji, reform finansowych (w pierwszym rzędzie zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego i spadkowego, tudzież zniesienia podatku konsumcyjnego), dalej rewizji konwencji z towarzystwami kolejowemi i kopalnianemi, rozdziału kościoła od państwa, skrócenia czasu służby wojskowej, bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, wybierania sędziów, amnestji i — co szczególnie podnieść należy — zniesienia artykułów 414. i 415. kodeksu karnego, na podstawie których został właśnie przeciwnik Gauliera, Roche, zasądzony niedawno w Villefranche na więzienie.

Lwów d. 7. maja.

Rzym opuścił Polaków w Poznańskiem i zdał ich na łaskę Bismarka, a po uchwaleniu ustawy kościelno-politycznej w Izbie pruskiej, przybędzie do księgi męczeństwa naszego nowa karta bardzo bolesna, bo na tej karcie zapisany zostanie zawód doznany ze strony, z której się nikt w Polsce zawodu obawiać nie mógł. Toż nie dziw, że dziennikarstwo poznańskie gorzkiemi słowy pisze o tej strasznej niespodziance.

Kurjer Poznański, organ przewódców katolików polskich, przytacza z *Germanii* słowa, które Ojciec św. w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego wypowiedział do dr. Rittlera z Bawarji, zalecając mu, aby prelekcje swe po świętach rozpoczął słowami: „*Magnum gaudium annuntio vobis* — wesele wielkie zwiastuję wam" (Niemcom) — i na te słowa woła *Kurjer* z boleścią: „Nie *magnum gaudium*, ale *magnas tribulationes*, wielu utrapień i kłopotów, nadciągających na pasterzy i na lud wierny dopatrzeć się można w naszych archidyecezjach", i wylicza cały szereg nieszczęść, jakie spaść muszą na katolików polskich w dyecezjach chełmińskiej i poznańsko-gnieźnieńskiej, które według projektu pruskiego mają pozostać w stanie wyjątkowym. A *Dziennik Pozn.* w artykule bardzo spokojnie napisanym, powiada:

„Co w nocie kardynała Jacobiniego (z dnia 25. kwietnia) w przykry i bolesny nas uderza sposób, to wśród owych wytryskujących pełnemi zdrojami komplementów, oświadczeń ufności i powolności dla rządu pruskiego — zupełna nieobecność katolików trzech dyecezyj: chełmińskiej, poznańskiej i gnieźnieńskiej, którzy według projektu kościelno-politycznego rządu pruskiego mają być uprzywilejowani wyjątkowością, którzy mają być jakoby katolikami drugiej klasy, których przyszły arcybiskup nie ma mieć pełni praw przysługujących innym arcybiskupom monarchii pruskiej, których proboszczowie nie mają nawet prawa przewodniczenia w tak niewinnej instytucji, jaką są dozory kościelne.

Pojmujemy, że Rzym nie zna Polaków, choćby ich może znać powinien, choćby znać powinien naród, który dlań pozyskał europejską Północ, który na jego głos pospieszył ocalić zagrożone chrześciaństwo pod Wiedniem, który dostarczył kościołowi świętych i męczenników, który za dni naszych zasługuje się i świeci ich imionami.

Niechajby mimo to Rzym nie znał Polaków, ale niechajby znał katolików przynajmniej, których wszystkich równą opieką i równą miłością ogarniać winien, których dla tego, że Polakami, wyjątkowością karać, przeciw którym z cichem swem przyzwoleniem i zgodą wyjątkowości dopuszczać nie może.

Na nieszczęście nie ma się co łudzić, a przeciw oczywistości argumentów nikt nie znajdzie, nikt znaleźć nie może.

Wyjątkowość, jaką nam zagraża nowy projekt kościelno-polityczny rządu pruskiego, nie znajduje ze strony Rzymu żadnego protestu i zastrzeżenia, owa przyjaźń i powolność dla rządu pruskiego, o której nota kardynała Jacobiniego mówi, nie była widocznie, czy nie chciała być tyle skuteczną, aby trzechmilionowej ludności polsko-katolickiej pod panowaniem pruskiem wyjednać w Rzymie równą, jak katolikom niemieckim opiekę.

Powtórzyć nam wobec tej nowej niespodzianki przychodzi, co już raz powiedzieliśmy.

Prawda boska reprezentowana przez kościół katolicki pozostanie dla nas wiecznie świętą i nietykalną.

Co się tyczy świeckiej polityki jego reprezentantów, nie krępuje swobody zdań w jej oceniu żaden dogmat wiary, żaden przepis kościoła.

Ze stanowiska tej swobody, której nam nikt zapewne zaprzeczyć nie jest wstanie, wypowiedzmy tedy nasz żal nad dzisiejszą świecką polityką kurji, nad klęską, jaką Rzym pod postacią i wśród pozorów zwycięztwa ponosi."

Rządowe przedłożenia
austro-węgierskiej ugody.

Wniesione przez rząd do Izby deputowanych przedłożenia ugodowe obejmują: projekt ustawy, mocą której ma być prolongowanym przywilej austro-węgierskiego Banku na czas od 1. stycznia 1888. do 31. grudnia 1897 r., a to przy zmianie niektórych przepisów statutów; dalej dwa projekty ustaw, których przedmiotem jest przedłużenie na rzecz Banku długu państwowego w pierwotnej wysokości 80 milionów złr. Największe znaczenie w projekcie pierwszej ustawy ma zmiana artykułu 84., który w nowej redakcji brzmi jak następuje:

„Artykuł 84. Jeneralna Rada nadzorcza ma starać się o taki stosunek zapasu kruszcowego (*Metallschatz*) do obiegu banknotów, który mógł by być rękojmią zupełnego wypełnienia zobowiązań, wypowiedzianych w artykule 83. W każdym jednak razie ogólna suma znajdujących się w obiegu banknotów ma być pokrytą przynajmniej w $^{2}/_{5}$ częściach zapasem gotówki w złocie lub srebrze, zapasem metalu lub monety, pozostała zaś część znajdujących się w obiegu banknotów włącznie z temi, które podpadają bezzwłocznemu zwrotowi, musi być pokrytą w sposób bankowy listami zastawnemi, lub też przyjętemi na rachunek zagranicznemi pieniędzmi. Na pokrycie sposobem bankowym mogą służyć: a) eskontowane w myśl statutu weksle i efekta; b) lombardowane w myśl statutu metale szlachetne, papiery wartościowe i weksle; c) odpowiednio statutowi sprezentowane zapadłe efekta i kupony, d) weksle na zagraniczne rynki.

Gdyby suma puszczonych w obieg banknotów przewyższała zapas gotówki o więcej niż 200 milionów złr., Bank winien opłacać z nadwyżki podatek po pięć od sta do kas obu państw, a to w ten sposób, iż na rzecz cesarsko-austrjackiego skarbu przypadnie 70 prc., a na rzecz królewsko-węgierskiego skarbu 30 prc. Celem oznaczenia podatku, mającego się uiszczać z tytułu emisji not, zarząd Banku obowiązanym jest w dniach 7., 15., 23. i ostatniego każdego miesiąca sprawdzać zapas gotówki i znajdujących się w obiegu not, i wykazy takie za każdy powyżej wyszczególniony termin komunikować z końcem roku obu ministrom skarbu. Na podstawie tych wykazów zostanie w ten sposób oznaczonym mający się uiszczać podatek od not, iż od każdej nadwyżki obiegu not, podległej opodatkowaniu, jaka się okaże za każdy z pomienionych terminów, 5 48 procent będzie obliczonym jako kwota do opodatkowania. Suma tych kwot, obliczonych do opodatkowania za pojedyncze termina, wykaże wysokość podatku, do którego obowiązanym jest Bank."

Skutkiem nowej redakcji artykułu 84. uczyniono zadość żądaniu, które zarząd bankowy uważał za nagłe i obszernie je umotywował; tym sposobem w czasach nadzwyczajnej potrzeby kredytu, będzie możliwem wyjątkowe rozszerzenie granicy emisji not. Nowy system pokrycia jest naśladownictwem takiego systemu, praktykowanego w niemieckim Banku państwowym, przytem jednak jest o tyle ściślejszym, iż *minimum* zapasu gotówki dla niemieckiego Banku państwowego oznaczono na $^{1}/_{3}$, dla austro-węgierskiego zaś Banku na $^{2}/_{5}$.

Ze starych wspomnień.
Silva rerum
Aleksandra Wybranowskiego.

(Dokończenie.)

Zapisy te odnosiły się do różnych czasów, a poczynały się prawie z początkiem XVII. wieku. O jednym tylko z tych zapisów pozostał ślad w aktach zkąd pochodził. Była to historja swoim czasie głośna i zabawna, więc przechowało się o niej podanie aż do moich czasów.

Dziad pani kasztelanowej, pan Andrzej Żydowski, będąc sędzią grodzkim krakowskim, był znany nie tylko ze swego wielkiego rozumu, ale też ze swej prawości i niepośledniego dowcipu. Miał raz do sądzenia sprawę o pojedynek między dwoma swoimi krewnymi, panem Janem Zakrzewskim i panem Stanisławem Cikowskim, burgrabią zamku krakowskiego. Obaj oni chowali do siebie rankor, jeszcze od okazyj wiedeńskiej, bo obydwa w jednej chorągwi pana starosty oświecimskiego służyli. A mówili ludzie, że wszystko poszło z komerażów niewieścich. Bo pan Jan, nim się ożenił z wdową po przyjacielu swoim, Krzysztofie Kowieskim, bałamucił ją pierwej.

Pojedynki, choć prawem karane, były jednak zawsze tak jak i dziś rozpowszechnione. Wszystkie sądy, nawet marszałkowskie, w te czasy najsurowsze, płazem je puszczały, bo przy takim animuszu do wojaczki i sierdzistości ducha szlacheckiego, ten upust krwi, skoro wojaczki niestało, musiał się odbywać przy lada zaczepce.

W wypadku, o którym mowa, przy silnej argumentacji samego adwersarza pana Zakrzewskiego, potrzeba było wieżą, a co najmniej grzywną karać. Pan sędzia czuł się zatem w niemałym kłopocie, jak sobie począć, bo żal mu było pana burgrabiego. Ale skoro ten, ufny w swoje fawory u króla i w palestrze, zamiast sprawę łagodzić jątrzył ją jeszcze i młodzież palestrancką pobudzał do żartów z potulnego szlachcica — postanowił ostro butę przechwałka ukarać.

Owóż, kiedy z tem postanowieniem wszedł do antikamery, nagle został zagadnięty przez jednego z palestrantów:

— Panie sędzio! czy za bałamucenie cudzej żony jest kara śmierci?

Na takie niespodziewane zapytanie odparł sędzia bez namysłu:

— Nie, mości panowie! skoro was wszystkich widzę z głowami.

Usłyszawszy przytem, że pan burgrabia żarty z młodzieżą poczyna, zwrócił się do niego i rzecze:

— Mości panie Cikowski, nastawać na czyje życie nikomu nie wolno; sam dałeś asumpt do pojedynku, a teraz jeszcze z palestrantami krotofile stroisz. Z palestrantami wdawać się nie pozwalam, bo te „obijobruki" na „oberhapki" tylko czatują. Ja za takie *mala nota* poproszę waszmościnych dziadków lub ojców, ażeby wam skórę wytatarowali. Ciebie zaś Mości burgrabio skazuję na grzywnę, jakie prawo za twoją winę mieć chce!

A że to sprawa była między krewnymi, i wszczęta tylko przy kieliszku, bo uraza była już prawie zapomniana, więc obydwaj panowie bracia wzięli ją do serca. Szczególniej pan burgrabia uważał napaść swoją za grzech na sumieniu, gdyż cięciem zadanem w głowę snadno mógł zapaśnika pozbawić życia, i tylko wyraźna łaska Wszechmocnego od zabójstwa go uratowała. Sam wyraził się, że obraz cudowny N. P. Marji w kościele tłuczańskim, przed którym się zawsze gorąco modlił, zesłał mu tę obronę. Pomimo więc zapłaconej grzywny, na pamiątkę tego swojego *impetum* uczynił zapis kościołowi tłuczańskiemu.

Do takiej rąbaniny, gdzie nieraz życia pozbawiał brat szlachcic brata szlachcica, nie sama tylko uraza dawała powody, lecz były czasem i inne pobudki.

Słyszałem podobną historję o panu Wojciechu Cieńskim. Był to waleczny rycerz, uczestnik wyprawy wiedeńskiej, gdzie nietylko cudów męztwa dokazywał ale i niepoślednią siłą wzbudzał podziwienie. Pod Parkanami, ująwszy w niewolę baszę Silistrji, przywiózł go na koniu przed króla, a widok ten tak króla ucieszył i zadziwił, że wykrzyknął: „oto potęga!" *).

Otóż Imci p. Cieński miał w obozie wielkiego wroga, niejakiego Niemojewskiego, z Wielkopolski, który będąc również bitnym i bardzo silnym rycerzem, nie mógł znieść Cieńskiego dla jego szczęścia i siły. Widząc atoli fawor królewski, czekał Niemojewski cierpliwie sposobnej pory, ażeby się z Cieńskim zmierzyć, i albo ubić go, by nie mieć rywala i pokonać takiego siłacza, albo samemu zginąć.

Tak w duszy postanowił, nie łatwo mu jednak było w owe czasy, skoro się wojna skończyła i rycerstwo do domów rozeszło, odszukać rywala w szerokim kraju, zwłasza że jeden mieszkał na Rusi, a drugi w Wielkopolsce.

Lata więc upływały. Aż nareszcie raz, kiedy jesień już nastała i zbliżał się adwent, pan Cieński, pojechawszy do spowiedzi, został niespodziewanie, wychodząc z kościoła, zaczepiony przez nieznajomego szlachcica. Był to ów Niemojewski.

— Szukałem cię długo, Mości panie stolniku — rzekł ostro — i sprawa między nami musi być zaraz załatwioną. Urazy nie mam, lecz znieść cię obok siebie nie mogę. Jeden z nas musi zginąć!

Jakoż wydobywszy pałasz, natarł z impetem na Cieńskiego. Daremnie stolnik zanosił pokorną suplikację, iż dopiero co odszedł od konfesjonału i z Bogiem się pojednał, więc nie chce na nowo grzeszyć, i że jeśli czem zawinił, prosi o przebaczenie. Niemojewski nie folgował. Więc p. Cieński uczuł w sobie także gniew niepomierny, a jako był mąż wielkiej siły i słusznej postawy, wyprostował się groźnie i ująwszy pałasz w prawą rękę, zawołał gromkim głosem tak, ażeby go wszyscy słyszeli:

— Świadczę się Tobą Panie Jezu Chryste, jako w godzinę śmierci mojej, że jestem niewinnie napadnięty!

Zmierzywszy się po tych słowach z napastnikiem, płatnął go tak nieszczęśliwie w głowę, że zaraz jak makówka odleciała. *)

Wina to była jawna — życie za życie podług prawa paść musiało; lecz p. Cieński, ufny w dawne zasługi, uciekł się do łaski króla i ta go nie zawiodła. Sprawa została jako napaść osądzona i uspiona, gdyż z familii nieboszczyka nikt się podobno nie zgłaszał.

W wyprawie wiedeńskiej był także i stryj pana Wojciecha, pan Marcin Cieński, z województwa krakowskiego, z Wielkiej Polanki. — Obydwaj jako dzielni rycerze byli u Sobieskiego w faworach. Wiele pamiątek po nich w rodzinie do dziś dnia jeszcze się przechowuje. Między innemi srebrny kubek, dany przez Jana III, bo nosi napis:

„Tym kubkiem my pili,
Muzułmanów bili,
Na pamiątkę tego,
Dla Jana trzeciego!"

Pozostał też namiot turecki, misiurka, pałasze i listy królewskie.

Historje te opowiadał mi pan szambelan, a słyszał je od swojego ojca, gdyż Cieńscy w Polance długie wieki byli sąsiadami Głembowic.

Znał on także wielu ludzi z konfederacji barskiej, a przyjaźń go łączyła z panem Tomaszem Wilkońskim, i choć sam wojaczką nigdy się nie bawił, bo podobno do tego niemiał wiele ochoty, a raczej animuszu wojowniczego, to przecież jako w starym szlachcicu rycerskość była na pierwszym planie. Dlatego pomimo, że był wiernym stronnikiem Stanisława Augusta, waleczność konfederatów mile wspominał i zawsze bronił ich, gdy ktoś przeciwko nim powstawał. Nie lubił tylko wspominać porwania króla; to go gniewało i nazywał ten fakt złą polityką konfederacji.

Okolica, w której szambelan mieszkał, była widownią nietylko przygód awanturniczych ale i bohaterskich czynów konfederatów. Rozrzucone po całym kraju małe oddziały mężnie walczyły, nie poddając się nigdzie i nigdzie nie składając broni. Historja nie ujęła jeszcze dotąd w swe ramy tych wszystkich w podziw wprowadzających usiłowań, często niepodobnych do prawdy.

Dość wspomnieć waleczną obronę Tyńca, wzięcie zamku krakowskiego i tyle innych momentów tego pełnego oryginalnej fantazji, strasznej energii i odwagi i zawsze wysokiej pobożności rycerstwa, ażeby dostatecznie ocenić tę jego często rozpaczliwą a bohaterską walkę.

Opowiadanie moje starych czasów, na podaniu oparte i na tem com jeszcze własnemi oczyma widział, zbyt jest drobiazgowe a tem samem nudne. Ma przecież tę wartość, że niejeden w niem szczegół, co już w ludzkiej pamięci zaginał, nanowo odżywa i staje się dla wnuków ciekawym a czasem i cennym nabytkiem.

Tą myślą powodowany, podałem tu z pamięci, z pozostałej korespondencji i z niektórych aktów ważniejsze szczegóły tak mojej rodziny jak i tej okolicy, w której dziadowie żyli.

Czupernosów d. 10. stycznia 1886.

---

*) Autentyczne, bo później Jan III. na pamiątkę swego podziwu, pozwolił używać rodzinie jako przydomek „Potęga".

*) Rzecz się miała przy kościele w Rohatynie.

W nowej stylizacji artykułu 60. wyrzucono postanowienie, według którego Rada jeneralna ma oznaczać, ile z firm, podpisanych na wekslu przedłożonym do eskomptu, ma być protokołowanych. Tym sposobem uwolniony zostanie Bank od konieczności wykluczania od eskontu bankowego całej kategorji weksli, cechy czysto handlowej i mających najzupełniejszą gwarancję w stosunkach majątkowych akceptantów i żyrantów, jedynie z powodów formalnych, t. j. dla braku podpisu firmy protokołowanej.

Przez zmianę artykułu 65, ma być bank w przyszłości upoważniony do lombardowania nietylko takich papierów wartościowych, które już obecnie mogą być przyjmowane w zastaw, ale także i innych papierów wartościowych, którym musi być przyznane bezpieczeństwo. Do rzędu takich papierów należą głównie obligacje, wydawane pod kontrolą władzy, przez korporacje upoważnione do rozpisywania opłat, albo przez instytucje kredytowe na ich cele i na podstawie zezwolenia władzy; dalej weksle z terminem płatności co najwyżej 6 miesięcy, jeżeli w ogóle, w myśl postanowień art. 60 są przydatne do eskontu.

Przez nowy dodatek do art. 71, papiery wartościowe, które według ogólnych postanowień prawnych, miałyby być złożone w władz albo w sądowych urzędach depozytowych, mogą na prośbę interesowanych i za sądowem zezwoleniem, być złożone w austro-węgierskim Banku do przechowania, albo do operacji pod kautelami, które oznaczą sądy pod warunkami przez Bank podanemi.

Nowy dodatek do art. III. dozwala Bankowi, dopóki kurs przymusowy not państwowych nie jest zniesiony, zapisywać posiadanie dewiz, aż do maksymalnej wysokości 30 milionów zł., jako zapas gotówki. Przez to umożliwi się częściowa fruktyfikacja olbrzymich zapasów kruszcowych, spoczywających obecnie w piwnicach bankowych bez wszelkiej fruktyfikacji, na tak długo, aż ten zapas kruszcowy po podjęciu wypłat w monecie brzęczącej, zacznie spełniać właściwy swój cel.

Projekt ustawy o przedłużeniu przywileju bankowego normuje dalej opodatkowanie austro-węgierskiego Banku, i w dotychczasowym sposobie opodatkowania czyni tylko tę jedną zmianę, że w przyszłości kwota podatkowa, przypadająca od pożyczek hipotecznych przez Bank zrealizowanych, rozdzieloną zostanie według stosunku rat zalegających w dniu 31. grudnia roku podatkowego, w jednej i drugiej połowie monarchii. Ta nowacja czyni zadość gorącemu życzeniu objawionemu przez król. rząd węgierski, na poparcie którego przytoczono, że na Węgrzech znacznie silniej jest rozwinięty dział hipoteczny Banku, a dalej okoliczność, że Bank austro-węgierski w przeciwstawieniu do innych wspólnych przedsiębiorstw, uważa osobnego przywileju ze strony król. węgierskiej korony.

Osobny artykuł projektu ustawy zmierza do ochrony właściwego prawa bankowego co do emisji not, cytując właściwe postanowienia karne.

Do projektu ustawy należą wreszcie jako integralne części składowe dwa układy zdziałane między król. węg. rządem a Bankiem. Pierwszy z tych układów tyczy się rozciągnięcia przywileju bankowego na Bośnię i Hercegowinę, a drugi układ tyczy się dotacji węgierskich płacówek bankowych tudzież terminu ewentualnego wniesienia prośby o dalsze przedłużenie przywileju. Dotacja węgierskich placów bankowych, według tego układu, unormowaną została w taki sam sposób, w jaki uczyniono to w art. I. układu z 29. czerwca 1878.

Przedłożenie, tyczące się podatku od cukru, mieści w sobie następujące najważniejsze postanowienia:

Paragraf 1. oznacza podatek od cukru z buraków i wszelki cukier tego samego rodzaju na 10 złr., a od cukru innego rodzaju w stanie stałym na 4 złr., w stanie płynnym na 1 złr. 50 ct. za 100 klgr. *netto*. Stopa podatkowa 10 złr. polega na tem, że reforma podatku od cukru nie ma bynajmniej wywołać zmiany w cenie cukru, konsumowanego w kraju. Konsumcja krajowa ponosi zresztą dziś ciężar zwrotu podatku przy eksporcie cukru, który to zwrot 11 złr. 55 ct. za 100 klgr. wynosi. §. 2. ustanawia bonifikację eksportową dla cukru o 99½ prc. polaryzacji na 1 złr. 55 ct., tak, że podatek 10 złr. i bonifikacja eksportowa w wysokości 1 złr. 55 ct. nakładają na konsumcję krajową ten sam ciężar.

Jak długo eksport cukru z innych państw ma premię wywozową, tak długo nie można wobec położenia naszego cukrownictwa zerwać z zasadą premii dla wywozu cukru. Aby jednak uniknąć zbyt wielkiej redukcji dochodów państwa z podatku od cukru, skutkiem zawielkich bonifikacyj przy eksporcie, przeznacza §. 3. na to maksymalną sumę 4 milionów złr. Bonifikacja, któraby ponad to miano wypłacić za cukier eksportowany w ciągu jednego okresu produkcji, może być tylko wypłaconą za zobowiązaniem się przemysłu cukrowniczego do zwrotu. Maksymalna ta suma 4 mil. opiera się na przeciętnej cyfrze eksportu surowego cukru w ciągu ostatnich trzech kampanij. Przeciętna cyfra wynosiła 3,106.336 cetn. metr., za które, płacąc 1 złr. 26 ct. bonifikacji, wypada suma 4 milionów.

Rozdział drugi zawiera postanowienia co do odgraniczenia miejsc wytwarzających cukier, oraz co do obrotu i prowadzenia książek. §. 46 reguluje pretensje podatkowe obu połów monarchii co do cukru, który bez opodatkowania z jednego kraju do drugiego przechodzi. I tu przyjęto zasadę, że podatek konsumcyjny winien przypaść tej grupie krajów, w której podlegający opodatkowaniu przedmiot wyprodukowano.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 6. maja.

(*f.*) Wczoraj odbyło się w naszem mieście zgromadzenie producentów nafty i obradowało nad żywotną kwestją, bo nad wprowadzaniem nafty do monarchii przez Węgry, które grozi największą szkodą i ruiną galicyjskiemu przemysłowi naftowemu. Obrady te są ostatniem może słowem producentów, ostatnim ich głosem, wołającym o ochronę nie już dla siebie, ale przed wyzyskiwaniem monarchii przez spekulantów, przed zgubą przemysłu, który przynosi znaczny dochód cislitawskiemu skarbowi.

Głośnemi były w depeszach dziennikarskich przed niedawnym czasem owe wieści z Wiednia, donoszące o silnej walce między austrjackiem ministerstwem skarbu a ministerstwem węgierskiem z powodu kwestji naftowej w chwili toczących się rokowań pokojowych. Niestety, kraj rezultatem tej walki cieszyć się nie może, bo ze strony austrjackiej doprowadzono jedynie do podwyższenia cła od nafty na granicach monarchii jedynie o 32 ct. To podwyższenie cła nie wpływa na korzyść galicyjskiego przemysłu naftowego, któremu chodziło zawsze i chodzi o to, by nie dopuszczono do wprowadzenia sztucznie zabarwionego falsyfikatu rosyjskiego, którego odczyszczeniem zajmują się następnie węgierskie dystylarnie. Zysk zaś tych fabryk, oczyszczających falsyfikat, wynosi niemal tyle na każdym cetnarze metrycznym przerobionego falsyfikatu, ile obecnie wynosi wartość surowca galicyjskiego, tą konkurencją właśnie co do ceny poniżej kosztów produkcji zgniecionego.

W kierunku zaś powstrzymania napływu falsyfikatów nie ma dotąd żadnej wieści, zdaje się więc, że ten punkt zupełnie w ugodzie pominięto, punkt kardynalny, najpierwszy, mimo że krajowe Towarzystwo naftowe niejednokrotnie wskazywało ważność i znaczenie wprowadzania falsyfikatu w granice monarchii.

Zebrani producenci mogli być słusznie rozżaleni, że słowa ich, co mówię, statystyczne wykazy, rozbiory chemiczne, dostarczone jako substrat tam, gdzie trzeba, argumenta, przebrzmiały jak głos wołającego na puszczy wobec interesu kilku wielkich przemysłowców węgierskich.

Tem więcej rozżaleni mają być prawo, bo przecież ustawa z 25. maja 1882 r. wyklucza falsyfikat od wprowadzania do monarchii. Niestety pokazuje się, że najlepsza ustawa na papierze nie na wiele się przyda.

Zapadły zatem na wczorajszem zebraniu jednomyślne uchwały, aby wysłać do Koła polskiego jeszcze jedną ostatnią deputację i prośbę. W prośbie tej wyraża się najpierw ubolewanie, że jakkolwiek pan deputowany Chamiec posiadał wszystkie materjały uzasadniające skargi przemysłowców naftowych, oraz jako referent byłej komisji parlamentarnej, która ustawę naftową z 1882 roku opracowała, powinien był wyjaśnić ducha ustawy, przecież podczas rozprawy budżetowej głosu nie zabrał, żaden też inny członek Koła polskiego tego nie uczynił i nie starał się usprawiedliwić reprezentacji naszej od zarzutu, że wskutek jej własnej winy przemysł krajowy pada ofiarą nierzetelnej spekulacji. Pozostawiono obronę tego przemysłu jedynie deputowanemu wiedeńskiemu prof. Süssowi.

Reprezentantom przemysłu naftowego ofiarowano wprawdzie pomoc niezawisłych posłów niemieckich, jednak polegając na tem, że ich własna reprezentacja o ich ciężką krzywdę się upomni, nie korzystali z tej propozycji, chociaż żywią przekonanie, że ich sprawa obchodzi całą Przedlitawię, zatem może liczyć na poparcie wszystkich stronnictw Rady państwa.

W dalszej części petycji domaga się Towarzystwo naftowe, aby Rada państwa wierna swoim zamiarom z 1882 roku i w myśl ducha ustawy wówczas przyjętej, w sposób najjaśniejszy i najbardziej stanowczy usunęła przez dokładną stylizację odnośnych paragrafów wszelką wątpliwość co do możności wprowadzania falsyfikatów pod maską prawdziwego surowca.

Jako delegatów do przedstawienia tej prośby wybrano panów Augusta Gorayskiego, Władysława Fibicha, Adama Skrzyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, którzy też niebawem do Wiednia się udają.

Od pewnego czasu krążyły w wiedeńskich dziennikach wieści o mianowaniu hr. Kazimierza Badeniego, tutejszego delegata namiestnictwa, prezydentem rządu krajowego na Szlązku. Faktem jest, iż hr. Kazimierz Badeni niezadługo prawdopodobnie opuści Kraków, i albo zostanie posuniętym na wyższą godność (o prezydenturze na Szlązku z całą pewnością twierdzić nie można, acz nie jest wykluczoną możliwość nadania mu prezydentury rządu krajowego innej prowincji), albo też usunie się z urzędu, a stanie jako niezależny obywatel w rzędzie mężów publicznych, łącząc dzisiejsze obowiązki posła sejmowego z mandatem do Rady państwa. Jedno i drugie nie byłoby żadną niespodzianką, od dłuższego już bowiem czasu ewentualność albo posunięcia, albo usunięcia się hr. Badeniego stoi na porządku dziennym, a kwestja ta wytworzoną została przez niego samego. Dziś już nawet krążą tu nazwiska następców hr. Badeniego, między niemi nazwisko p. Chłędowskiego.

Z powodu ostatnich nieporozumień jakie zaszły w kraju, dwór bowiem obawiał się włościanina, a włościanin dworu — mówią tu o koniecznej potrzebie organizacji naszych gmin wiejskich, acz już nie na temat połączenia gminy z obszarem dworskim. Pojawia się projekt łączenia kilku gmin w jedną, z sprężystym i rozumnym wójtem na czele, oraz działającym przy nim podrzędnym pisarzem. Powtarzamy myśl, w szczegóły się nie wdaję, ale zdaje mi się, że jedynem przecięciem na przyszłość ewentualności takich smutnych nieporozumień, może być reforma dzisiejszego ustroju gminnego, w którym złym duchem jest pisarz gminny, łącznie z karczmarzem, owem sitem, przez które wiele nieszczęść przecieka. Wójt zaś nasz w niewielu gminach jest prawdziwym wójtem, jak o tem przekonać mogą daty statystyczne, wykazujące, ile to wójtów za defraudacje jedynie, nieraz mimowolne, usuwanych być musi i jak oni są najcięższymi urzędnikami dla biednej ludności wiejskiej. Rekryminacje nie przydadzą się na nic — trzeba działać, a to jest kwestja jedna z najważniejszych.

Z Rady państwa.

Z posiedzenia Izby posłów z d. 5. bm. podnosimy tylko sprawy dotyczące Galicji. Są to same petycje.

Nad petycją gminy Leśniówki o zwolnienie od obowiązku posyłania dzieci do szkoły i od dodatku szkolnego w kwocie 46 złr. 14 ct., przeszła Izba do porządku dziennego.

Petycje kapelanów gr. kat. z Sielca w pow. Kamionka Strumiłowa, i z Lipowca w pow. Cieszanowskim, tożsamo petycję Michała Kowaluka z Kutt z powodu naruszenia konstytucji przez nieuwzględnienie wystawionych przez niego po rusku paszportów dla bydła, wraz z żałobą do trybunału administracyjnego, odstąpiono rządowi.

Petycję gminy Grodziska, aby rwanie zębów i oględziny trupów i bydła poruczono golarzom, odstąpiono rządowi z wezwaniem, aby w tym względzie zarządził ścisłe przestrzeganie ustaw.

Petycję gr. kat. duchowieństwa dekanatu buskiego: 1) o słuszny opust procentowy z cyfry dochodu gruntów erekcjonalnych, odstąpiono poprostu rządowi, a 2) o uwzględnianie przy wymiarze kongruy tych księży, którzy w odrębnych gminach politycznych mają cerkwie filialne i szkoły, odstąpiono rządowi do ocenienia.

Petycję gminy Krechowiec w pow. Dolińskim o pobór solanki, odstąpiono rządowi do ocenienia i wszelkiego możliwego uwzględnienia.

Dalej zatwierdziła Izba wybory ks. Mandyczewskiego i p. Rapoporta.

Reszta spraw tego posiedzenia nie ma dla nas żadnej zgoła wagi. Petycja z jednego powiatu czeskiego (od mieszkańców narodowości czeskiej i niemieckiej) o ograniczenie prawa zawierania małżeństw, ma swoją wagę zasadniczą, ale traktowaną była tylko mimochodem; a co główna rzecz, prawo sejmów w tej sprawie gminnej, zawarowane zostało przyjęciem wiadomego z telegra(m)u wniosku komisji, aby nad tą sprawą, jako należącą do kompetencji sejmów, przejść do porządku dziennego.

Projekt do ustawy

kościelno-politycznej w pruskim sejmie.

D. 5. b. m. przystąpiła Izba poselska do dalszych rozpraw nad przedłożeniem rządowem. Rickert, w przemowie swojej przeciw ustawie, odpiera ostro wczorajsze zarzuty Bismarka, adresowane do stronnictwa wolnomyślnych. Mowca powiada między innemi: Bismark stoi dość wysoko, aby módz pozwolić sobie w każdej chwili zbytku zmiany zdań. Nam tego nie wolno, za maluczcy jesteśmy na to. (Ironiczne oklaski.)

Jakkolwiek sobie postępujemy, zawsze ściągniemy na siebie gniew kanclerza. Gdy przyjmiemy przedłożenie rządowe, to będziemy wazalami centrum, a gdy je odrzucimy, to nazwą nas antinarodowcami. (Bardzo dobrze! z lewicy.) Nie wolnomyślni, ale kanclerz rozdmuchał zarzewie walki kulturnej i na nim ciąży cała odpowiedzialność. Wkrótce już nadejdzie chwila, w której były minister Falk będzie musiał przemówić, a wówczas dowiecie się panowie, kto właściwie jest autorem ustaw majowych. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Właśnie wolnomyślni ucierpieli najwięcej w walce kulturnej i dla tego życzą oni sobie gorąco zakończenia tejże. Chętnie zgodziliby się oni na stanowczą rewizję, nie chcą jednak łataniny takiej, jaką jest przedłożona ustawa. Bezpodstawnem jest twierdzenie kanclerza, jakoby wolnomyślni byli w walce kulturnej *tertius gaudens*. Przeciwnie, pragną oni stanowczego zawarcia pokoju, a są przeciw przedłożonemu projektowi, który z jednej strony jest zarodkiem nowych zawikłań, z drugiej zaś ma być tylko środkiem do przeprowadzenia podatku wódczanego i innych podatków. (Oklaski z lewicy.)

Stöcker przemawia za projektem, dowodząc, że chodzi tu o akt państwowy, o zawieszenie broni, gdyż w walce potęgi państwowej z potęgą kościelną, przyszły obie do przekonania, że wypada im wstąpić na drogę pojednania. Nie to powinno zadziwiać, że teraz kończy się walka kulturna, ale to, że nie przeprowadzono zmiany systemu już w r. 1879 przy sposobności odłączenia się rządu od liberałów. Mowca zaleca pojednanie z kościołem celem zażegnania wspólnego socjalnego niebezpieczeństwa.

Eynern (narodowy liberał), po osobistej wycieczce przeciw Richterowi, oświadcza, że jest przeciwny przedłożeniu rządowemu. Mowca utrzymuje, że sposób traktowania tej sprawy w Izbie panów, kiedy jedna nota kurji rozstrzygnęła jej los, wywołał wzburzenie w narodzie, zwłaszcza że wiadomą jest rzeczą, że biskup Kopp jest właściwie twórcą całej tej ustawy. Porzucenie dawniejszej polityki kanclerza, daje się tylko tłumaczyć nadzieją tegoż, że przez to rozproszy centrum. Nadzieja ta jest zwodniczą. Walki z kurją rozpoczną się na nowo, a wówczas będzie rząd bardzo szczęśliwy, jeśli będzie mógł oprzeć się o takie stronnictwo jak narodowców liberalnych, które i dziś nie zstępuje ze swojego stanowiska i nie poświęca praw państwa.

Minister Gossler zaprzecza temu, jakoby rząd w owej polityce kościelnej zmienił dotychczasowy kierunek; przeciwnie, pozostaje on na drodze inaugurowanej nowelą z r. 1880. Poprzednie porozumienie z kurją nastąpiło ze względów praktycznych, aby centrum znalazło się z góry wobec decyzji papiezkiej, którą przyjąć musi. Oświadczenie papieża niemoże zadziwiać, gdyż rząd był już w r. 1883 gotów do przystąpienia do rewizji.

Dowodem zaufania papieża jest, że nie zapytuje on o zakres rewizji, którego zresztą nie mógłby rząd w tej chwili oznaczyć. Pewną jest rzeczą, że nic się nie stanie bez przyzwolenia sejmu. Konkordat nie jest ustawą, zresztą konkordaty zawierają się tylko pomiędzy absolutystycznemi państwami, nie zaś z państwem konstytucyjnem. Ostatniemi czasy przekonał się on, że skoro tylko pozostawionoby z zaufaniem biskupom swobodne działanie, toby wiele trudności zniknęło. Usunięcie konfliktu z kościołem, jest jednem z największych zadań i będzie wspaniałą chwilą mego życia (oklaski).

Hammerstein (konserwatysta) przemawia za projektem i powstaje przeciw narodowcom liberalnym, którzy w swoim czasie wywołali walkę kulturną z nienawiści przeciw religii w ogóle, tak przeciw kościołowi ewangelickiemu, jako też i przeciw watykanowi.

Po zamknięciu dyskusji odrzucono wniosek odesłania przedłożenia do osobnej komisji, wszystkiemi głosami przeciw głosom narodowców liberalnych.

Z całego przebiegu dotychczasowych rozpraw można się spodziewać, że projekt rządowy zostanie przyjęty jeszcze w bieżącym tygodniu w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawa zaburzeń lubelskich.

W Lublinie rozpoczął się w poniedziałek — jak donoszą *Reformie* — przed sądem okręgowym proces o opór, stawiony przez ludność podczas wywożenia z klasztoru dominikańskiego trzech zakonników: ks. Sakowskiego, ks. Skrobańskiego i ks. Siczka, skazanych na zesłanie do gubernii ołonieckiej. Wyrok, wydany na trzech zakonników, miał być wykonany dnia 2. lutego. Wówczas to przyszło do starcia między wojskiem i ludem, a w następstwie tych zaburzeń pociągnięto do odpowiedzialności 25 osób. Obwinieni należą prawie bez wyjątku do warstwy rzemieślniczej; w liczbie ich są także dwie kobiety: Feliksa Bączewska, żona szewca, i Agata Liemanowa, żona malarza.

Lista świadków obejmuje 80 nazwisk; z pomiędzy nich nie stawiło się w sali sądowej pięciu. W charakterze ekspertów występują: jeden lekarz wojskowy i dwaj oficerowie artylerji.

O godzinie 10. rozpoczęło się posiedzenie sądu, w skład którego wchodzą: jako przewodniczący, prezes sądu Longinow, oraz członkowie sądu okręgowego Smirnow i Grigoriew. Oskarżenie popiera prokurator Połan. Obwinionych bronią wyznaczeni z urzędu obrońcy przysięgli.

Po odczytaniu listy świadków i sprawdzeniu, że z liczby ich pięciu nie stawiło się na wezwanie, sąd po krótkiej naradzie postanawia bez względu na ich nieobecność przystąpić do rozbioru sprawy i przeprowadzenia śledztwa.

Po odebraniu przysięgi przystąpiono do badania świadków. Pierwszego przywołano kapitana Normandskiego, policmajstra miasta Lublina. Normandskij zeznaje, że zauważył opór w ludzie, bo gdy prosił tłumy, aby rozeszły się, nikt go nie słuchał, lecz przeciwnie, okazywano mu jawną niechęć. Gdy zaś jechał sankami przed wieczorem, tłum gonił za nim z wrzaskiem, gwizdem i krzykiem. Gdy świadek następnie jechał konno, również krzyczano nań i rzucano lodem i kamieniami. Po przybyciu wojska świadek słyszał wystrzały, jednakże nie widział, ażeby kto strzelał z okien. Normandskij zeznaje, iż na kilka dni przed dniem wyjazdu księży, całe miasto wiedziało już o ich wysłaniu i to nie było wcale sekretem. W działaniu tłumów znać było wspólność, która doprowadziła do tego, że odbijano aresztowanych z rąk wojska i policji. Inteligencji świadek w tłumie nie widział i nie wie, czy kto z inteligencji podżegał lud.

Rotmistrz żandarmski, Hohfeld zeznał, że księża byli przeznaczeni do wysłania przez ministra spraw wewnętrznych za propagandę między unitami. Świadek uważa starcie ludu z wojskiem za bardzo poważne. Najwięcej, według świadka, przyczyniło się do zaburzeń kazanie, miane w kościele z ambony przez ks. Siczka, w którem ten, wspominając o wysłaniu, żegnał się z ludem. W ruchu całym świadek Hohfeld również widzi wspólność działania.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 6. maja. Obecnych radnych 64. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski.

Rad. dr. Ciesielski postawił wniosek naglący o utworzenie miejskiej kasy oszczędności i zakładu zastawniczego. Rada uznała nagłość wniosku, tem bardziej, że jest on tylko wznowieniem myśli, poruszonej przez Reprezentację miejską jeszcze przed laty sześciu.

Z porządku dziennego przyznano stypendjum z fundacji Głowińskiego, Kazimierzowi Grabowskiemu, słuchaczowi 2. roku praw.

Jak wiadomo, jeszcze w r. z. Gmina m. Lwowa zakupiła dom Weinrebów przy ul. Żółkiewskiej, za 28.000 zł. a to dla rozszerzenia drogi. Według wyjaśnienia p. prezydenta, układy o kupno tego domu przez Gminę prowadzone były z równemi przerwami od lat 30 — nareszcie dom został nabyty, delożowany, a obecnie rozchodzi się tylko o rozebranie go i uregulowanie ulicy. Referent rad. Gołąb, imieniem sekcji III (budowniczej), postawił niezmiernie oryginalny wniosek. Motywując, że rozebranie domu w własnym zarządzie nie da się uskutecznić, bo nie ma tam odpowiedniego placu na skład rozbiórki, że przytem zagraża niebezpieczeństwo zawalenia się domu sąsiedniego, a przynajmniej trzeba go będzie podstęplować itd. itd. — sekcja III. wnosi: aby cały dom jak jest, sprzedać na licytacji za cenę przynajmniej 7000 zł. z zobowiązaniem nabywcy, pod karą konwencjonalną, iżby w pewnym oznaczonym terminie dom rozebrał, oddał miastu 31 sążni kw. na rozszerzenie ulicy, a resztę, 65 sążni kw. zatrzymał sobie. Sekcja III. jako fachowa, zapewnia, iż dla prywatnego nabywcy nie będą istnieć owe przeszkody, nieuniknione przy rozbiorze domu przez urząd budowniczy miejski (!!).

Rad. dr. Orlecki wykazawszy bezpodstawność motywów sekcji III. poparł wniosek sekcji II., aby dom rozebrać w całości, potrzebną część gruntu użyć na rozszerzenie ulicy, a resztę dopiero sprzedać w drodze licytacji. — Rad. Duniewicz zwrócił uwagę Rady, że proponowana sprzedaż domu i następne odbieranie części gruntu, narazi gminę na podwójne opłaty podatkowe, że nadto może wyniknąć ztąd długotrwały proces, a zresztą zapowiedziana kara konwencjonalna nie zdoła zniewolić nabywcy do rozebrania domu w oznaczonym terminie, i dla tego (pomimo fachowych zapatrywań sekcji III.), przemawia za wnioskiem sekcji II. W tym samym duchu zabierali głos jeszcze rad. dr. Ciesielski i dr. Zucker, a ostatecznie, po replice referenta i dokładnem wyjaśnieniu stanu rzeczy przez przewodniczącego, znakomitą większością głosów przyjęto wniosek sekcji II.

Na posiedzeniu poufnem przyjęci zostali do gminy pp. Rudolf Barabasz i Tomasz Najsarek, a p. Janowi Sadłowskiemu udzielono prawo obywatelstwa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 7. maja.

* **Stan obecny powietrza** można snadnie nazwać całą serją rozmaitych figlów przyrody. Że u nas wietrzno, zimno i śnieżnie, o tem wiemy wszyscy doskonale; lecz nietylko u nas, ale i w całej wschodniej, a po części i zachodniej Galicji, pada śnieg bez ustanku: Tak samo jest w Krakowie i okolicy, gdzie zachodzi poważna obawa o zasiewy. Tarnopolskie przedstawia istny krajobraz zimowy, a w sąsiednich rosyjsko-podolskich powiatach jeżdżą na dobre sankami.

Z Warszawy donoszą o nagłej i znacznej zmianie temperatury, a w Dynaburgu nie ma dziś różnicy pomiędzy majem a grudniem. Po znacznych upałach, spadł tam śnieg i nie taje wcale z powodu wielkiego oziębienia temperatury. Co to będzie?

* **Odznaczenie.** Cesarz pozwolił radcy rządowemu i dyrektorowi administracyjnemu kolei Karola Ludwika, dr. Albertowi Speil v. Ostheim, nosić rosyjski order św. Stanisława II. klasy, a zastępcy dyrektora ruchu austr. kolei państwowych we Lwowie, Władysławowi Słonińskiemu, serbski order Takowy 3. kl.

* **Dzień imienin cesarzowej**, d. 16. listopada, ma być w myśl rozporządzenia ministerjalnego zaliczony do dni wolnych od nauki szkolnej, we wszystkich szkołach przemysłowych, w fachowych szkołach dla pojedynczych gałęzi przemysłu, w szkołach dla młodzieży rzemieślniczej, w szkołach rysunków i modelowania, w wieczornych szkołach terminatorów rzemieślniczych, jakoteż we wszystkich szkołach handlowych.

* **Dla Stryja.** Z Wiednia donoszą, że pod przewodnictwem hr. Edmunda Zichy ukonstytuował się komitet w celu urządzenia międzynarodowej wystawy szkiców i obrazów w Künstlerhausie na korzyść pogorzelców Stryja. Wystawa ta otwartą będzie w dniu 16. bm. i trwać ma trzy dni. Znakomitsi artyści wszystkich krajów przyrzekli już swój udział w tej wystawie. Po zamknięciu wystawy odbędzie się publiczna sprzedaż nadesłanych szkiców i obrazów.

* **Z powodu pożaru Stryja** wydało grono hurtownych kupców lwowskich odezwę, iż na przyszłość, z takiemi tylko firmami i kupcami będą mogli utrzymywać stosunki, którzy się wykażą, iż ich skład towarów w którémkolwiek Stowarzyszeniu asekuracyjnem dostatecznie zabezpieczonym jest od ognia.

* **Próba ogniowa** inżyniera p. Schalli, która z powodu niepogody nie przyszła do skutku ubiegłej niedzieli, odbędzie się w przyszłą niedzielę, d. 9. maja, o godz. 4. popołudniu na strzelnicy wojskowej na Kortumówce za domem Inwalidów. Próba ta nie zostanie więcej powtórzoną. Kasa będzie otwartą od godz. 2. popołudniu.

* **Zagadkowe pochodzenie.** Dnia 25. z. m. jak donosi *Gaz. Lw.*, przybył do Lwowa brodzkim pociągiem podróżny, który zajechawszy do hotelu francuskiego, tego samego dnia wieczór udał się w dalszą podróż rzekomo do Jarosławia. Przed wyjazdem polecił w hotelu, aby zatrzymano dla niego pokój, który zajmował i wyprzątniono nadto przyległe dwa pokoje, podając, że powróci nazajutrz ze swą rodziną. Ponieważ jednak podróżny ten, dotąd nie powrócił, przeto otworzono jego pokój i zastano tam jego pozostawiony drewniany kufer z rozbitym zamkiem, znaczony literami A. S., z naklejonemi kartkami stacyj kolejowych w Kijowie i Podwołoczyskach, zawierający bieliznę znaczoną E. S., z hrabiowską koroną, dwa garnitury czarny i kolorowy, z chłopczyka buciki małe lakierowane i dwie czapeczki z hr. koroną, tudzież książki szkolne z podpisem Emanuela Sużejkowskiego II. B. gimn. św. Anny i Józefa Marynowskiego, wreszcie nuty i farby w pudełku z hr. koroną. Nieznajomy zapisał się był do książki meldunkowej jako Artur Syrmowet z Belgii, jest wzrostu średniego, około 30 lat liczący, blondyn, o gęstych bokobrodach, ogolonych wąsów i brody, pociągłej chudej twarzy, nosi cwikier, mówił po niemiecku i był ubrany w jesienny ciemny paltot, miękki żółtawy filcowy kapelusz, na szyi miał ciemną jedwabną chusteczkę. Przed wyjazdem nieznajomy sprzedał tu pewnej izraelitce dwa porcelanowe starożytne naczynia, żardynierkę, czyli wazę na kwiaty i dzbanuszek za 10 zł. Wdrożono dochodzenia za tym zagadkowym podróżnym i co do właściwego pochodzenia owych rzeczy.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 8. b. m. koncert urządzony przez p. Wilhelma Czerwińskiego, na który pp. członkowie kasyna z rodzinami wstęp wolny mają. Początek o godzinie wpół do ósmej wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane bedą w sobotę do godziny czwartej popołudniu.

* **Wydział kasyna miejskiego** donosi, że czysty dochód z przedstawienia urządzonego 4. b. m. na dochód pogorzelców miasta Stryja, wynosi po potrąceniu niezbędnych wydatków scenicznych 115 zł. 30 ct., którą to kwotę złożono w prezydjum magistratu. Równocześnie składa Wydział kasyna miejskiego uprzejme podziękowanie Szanownemu panu pułkownikowi 9. pułku piechoty za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej, a pp. amatorkom i amatorom tudzież Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ za uprzejmy współudział w powyższem przedstawieniu.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

* **Profanacja kościoła.** *Gazeta Polska* w Czerniowcach otrzymuje następujący telegram prywatny z Bukaresztu pod datą 5. b. m.: „Wczoraj w miasteczku Urziceni, w czasie uroczystego nabożeństwa w kościele wpadł żyd i przecisnąwszy się do ołtarza, czynnie znieważył odprawiającego mszę kapłana. Lud rzucił się do ołtarza, żyd jednak zdołał umknąć przez zakrystję. Rozdrażniony lud z okrzykiem „śmierć żydom“ wybiegł na ulicę i począł masakrować wszystkie mieszkania żydowskie. Podprefekt zarekwirował wojsko, któremu z trudnością powiodło się przywrócić porządek. Mnóstwo osób aresztowano“.

* **Politykujący burszowie.** Członkowie stowarzyszenia akademików rumuńskich w Czerniowcach „Junimea“ (młodzież), wysłali byli do posła Tomaszczuka, z powodu znanej jego mowy w parlamencie o polonizacji Bukowiny, telegram, w którym *„mit Begeisterung beigestimmt wurde seiner Rede, welche die polnischen Umtriebe in der Bukowina hervorgehoben hat.“*

Ponieważ powyższy krok przedwczesnych polityków sprzeciwia się rozporządzeniu ministerstwa oświaty, które stowarzyszeniom akademickim wzbrania mieszać się do kwestyj politycznych — przeto p. minister dr. Gautsch odniósł się obecnie do senatu akademickiego uniwersytetu czerniowieckiego z poleceniem, aby przeciw członkom „Junimei“ wytoczono dochodzenie i ażeby protokoły zeznań przedłożono ministerstwu.

Rektorat rozpoczął przedwczoraj przesłuchiwanie. Studenci nie zaprzeczają swych podpisów na telegramie, twierdzą jednak, że nie występowali tutaj, jako stowarzyszenie, jeno jako niezależni obywatele kraju, którym podobało się powinszować posłowi Tomaszczukowi.

Senat akademicki zwykle sam rozstrzyga wszelkie dochodzenia przeciw studentom i — o ile wiemy - w jednym tylko wypadku przedkłada akta do aprobaty p. ministra, mianowicie, gdy się rozchodzi o wykluczenie studenta ze wszystkich uniwersytetów monarchii. W tym wypadku dr. Gautsch widocznie niemałą przywiązuje wagę do sprawy, gdyż wynik śledztwa polecił sobie przedłożyć.

* **100-letni jubileusz** organizacji grecko-orjent. cerkwi na Bukowinie obchodzono w niedzielę w całym kraju uroczystemi nabożeństwy w grecko-orjent. świątyniach. W Czerniowcach celebrował mszę solenną ks. metropolita Andriewicz w katedrze, udekorowanej mnóstwem flag austrjackich. Na nabożeństwie obecnymi byli: prezydent kraju, marszałek krajowy, szefowie wszystkich urzędów, wojskowość i liczny tłum ludu. Popołudniu odbyła się uczta w rezydencji metropolitalnej, przyczem ks. metropolita wniósł toast na cześć cesarza. P. prezydent kraju pił na powodzenie gr.-orjent. cerkwi, a zwłaszcza ks. Andriewicza, któremu zarazem wyraził uznanie, jako wysoce zasłużonemu i najczcigodniejszemu kierownikowi cerkwi.

* **Dla pogorzelców Stryja,** złożył w administracji *Gazety Narodowej*: Franciszek Rościszewski z Smykowiec 10 złr.

* **W administracji „Gazety Narodowej“** złożył dla sieroty po ś. p. Heidenreichu: p. Fr. Rościszewski z Smykowiec 5 złr.

* **Na rzecz funduszu posagowego** dla sieroty po śp. jenerale Heydenreicha-Kruku, zapowiedziany koncert, odracza się stanowczo, z przyczyn niezależnych na dzień 16. maja r. b. w niedzielę w sali „Sokoła“ z uderzeniem godziny 7. i pół popołudnia, pod artystycznym kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. K. Mikulego, łaskawym współudziałem p. Teresy Arklowej i innych powag muzykalnych naszego miasta, w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem.

Program szczegółowy podamy później.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj padał śnieg zmięszany z deszczem bez przerwy prawie do godziny 3. popołudnia,

stan nieba był później zmienny, mgła przerwami. Opad wynosił od godziny 8. wczoraj z rana na dobę 4,₁ mm. Średnia temperatura dnia była 2.°,, najwyższa popołudniu 9.°, najniższa dziś nad ranem — 1,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 7. maja: Wiatr o niepewnym kierunku, temperatura się podnosi lecz pozostaje poniżej średniej 13,° maja, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne i do mgły skłonne, dziś opadu nie ma i jutro co najwięcej nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 7. maja b. r.: Zgubiono książeczkę udziałową lwowskiego Towarzystwa eskontowego i zaliczkowego, opiewającą na imię Józefa Grossa, na wkładkę 25 zł. do l. 464; czarny jedwabny parasol z rączką w kabłąk zagiętą.

Znaleziono d. 4. b. m. na peronie tutejszego dworca kolei Kar. Lud. skórzaną sakiewkę z kwotą 1 zł. 70 ct.

* **Jutro** d. 8. maja: św. Stanisława b.; — św. Wasylija ep.

* **Z Mikołajowa** doniesiono *Przeglądowi* o zaburzeniach, których widownią był Zakład Drohowyżski. Młodzież wystąpiła gwałtownie przeciwko swym przełożonym, a tymczasowy zastępca dyrektora p. Czermiński miał grozić rewolwerem, czy nawet strzelać dla postrachu. Smutną tą sprawą zajął się także dzisiejszy *Kurjer lwowski*, lecz na to tylko, ażeby rzucić podejrzenie, iż zajścia rozpoczęli koszanie, w czasie pobytu swego we Lwowie na Świętach, zostali zbuntowani przez urzędników, którzy Zakład opuścili.

Zajmować się wewnętrznemi sprawami zakładów wychowawczych w dziennikach, tam mianowicie, gdzie idzie o karność, jest w ogóle szkodliwe, choćby nawet źródłem jego była najlepsza chęć uleczenia zacnym zamiarem. Zakłady takie mają przecież swe organa nadzorcze. Nie wątpimy też, że i w tej sprawie, bez interwencji dzienników, znajdą władze nadzorcze ludzi kompetentnych i nieuprzedzonych, którzy stan obecny Zakładu sumiennie zbadają i poczynią wnioski celem usunięcia nieporządków, rozprzęgających jedną z najpiękniejszych instytucyj. Brak podstawnych wiadomości pedagogicznych, gwałtowność i nietaktowność dzisiejszego zarządu, zdają się być właściwym powodem złego. Co zaś do insynuacji *Kur. Lw.*, to jest ona widocznie tylko echem całego systemu podejrzeń, oczerniań i delacyj, który zapanował zdaje się na całej linii w zarządzie fundacją Skarbkowską, i któremu jest najwygodniej wmówić, że wszystko złe sprawiał przeszły zarząd.

— **Bohorodczany** d. 5. maja. Wczoraj przeprowadzono u nas wybór wydziału Rady powiatowej i jej prezesa. Pomimo ścierających się tu wpływów Polaków z liczniejszymi w łonie Rady Rusinami, poszły wybory gładko, i dały świetny dowód, że prawy i zacny charakter znajduje uznanie i w przeciwnym obozie politycznym. Cześć dla obywatelskich przymiotów dotychczasowego prezesa, dała hasło do chwilowego złączenia się Rusinów z Polakami, i jednością wszystkich obecnych głosów wybrano Józefa Szelińskiego ponownie prezesem Rady powiatowej.

Zastępcą prezesa wybrano większością głosów ks. Ambrożego Zakliśkiego gr. kat. proboszcza starych Bohorodczan. W ogóle wybrano do wydziału oprócz prezesa i jednego jeszcze członka z obozu polskiego, trzech gr. kat. księży, jednego Izraelitę, oraz dyrektora dóbr bohorodczańskich, pochodzenia niemieckiego, który oznacza się wybitnemi zdolnościami, lecz w politycznych zapatrywaniach ma być adherentem obozu ruskiego.

— **Ekspedycja naukowa.** Statek parowy „Saint Marceaux“ własność firmy wina szampańskiego tegoż nazwiska, wypłynął w tych dniach z Antwerpii, celem zwiedzenia najwięcej wysuniętych na północ wybrzeży Norwegii.

Na czele tej ekspedycji stoi uczony doktor Arnould de Birkadem i kilku młodych naturalistów. Ekspedycja ma dotrzeć aż do Trondjhem, Tromsoe i miejscowości wyspach.

— **Przygoda króla greckiego.** *Mos. Wied.* podaje następujące zdarzenie, które charakteryzuje obecne usposobienie ludności greckiej.

W ostatnich czasach — opowiada ten dziennik — król Jerzy co dzień prawie wyjeżdża do Pyreus, i przechadza się opodal grobu Temistoklesa, w towarzystwie adjutanta. Parę dni temu kiedy król chciał wsiąść do szalupy, aby udać się do ulubionej miejscowości, wyszedł skądsiś jakiś majster z dwoma podoficerami, i zbliżywszy się do króla rzekł:

— Coż królu, czy będziesz bił się z Turkami?

Król spojrzał, i nic nie rzekłszy wsiadł do szalupy.

Ale majster nie dał za wygraną i krzyknął jeszcze:

— Pytają się ciebie, królu, czy nareszcie wypowiesz wojnę? Dosyć tego tchórzostwa.

Wtedy podbiegli policjanci i aresztowali majstra i podoficerów, którzy się śmieli. Nazajutrz na szalupę króla wypuszczono majstra, a podoficerów wyprawiono do Tessalji, gdzie przesiedzą w kozie dni piętnaście.

— **Paweł i Gaweł.** Kronikarz *Kurj. Lw.* wynalazł nową wersję do znanej bajeczki Fredrowskiej i tak ją opowiada: Obywatel lwowski p. C siedział sobie najspokojniej w świecie wieczorem w domu i z apetytem spożywał wieczerzę, a potem zapadł w przyjemną zadumę. Nagle wyrywa go z marzeń regularny stuk młotka w ścianę nad głową; podnosi głowę, nadsłuchuje, i oczom jego zdumionym ukazuje się naprzód odpadający wałek tynku, następnie koniuszek, a w końcu sporu kawał haka żelaznego, który lokator, świeżo zajmujący mieszkanie za ścianą, a nieznający grubości muru, wbijał sobie najspokojniej w ścianę. Pan C. widząc w tym akcie naruszenie swego terytorjum, zawrzał silnym gniewem. Pomyślawszy więc chwilkę, chwyta za siekierę i oddając wet za wet nieznajomemu sąsiadowi, począł gwóźdź wybijać ze ściany. Po kilku silnych uderzeniach koniuszek haka zniknął w otworze, a równocześnie przez ścianę dał się słyszeć donośny brzęk — stłuczonego w kawałki lustra, które nieszczęsny sąsiad już ułożował na przybitym przez siebie haku.

— **Partja bilardu konno.** Ciekawy przyczynek do historji ekscentryczności yankesów stanowić będzie rozegrana w tych dniach konno w Nowym Jorku partja bilardu między dwoma bogatymi rentjerami, p. Janem Warrington i p. Edwardem Levesa. Oryginalny pomysł powstał w głowach bogaczy w przystępie zabijającej nudy, której żadnym ze znanych dotąd rozweselających środków rozproszyć nie był w stanie. Gdy rozeszła się w klubie wieść o tem genialnem połączeniu dwóch rozrywek sportu, powstało wielkie zamieszanie: jedni członkowie oświadczyli się za pomysłem, inni przeciw, uważając go za niewykonalny. Porozumienie zwolennicy przyłączyli się z wyzwaniem pp. Warrington i Lewes. Naznaczono dzień turnieju, zapaśnicy rozemamie, a nagroda dla zwycięzcy od zwyciężonego naznaczoną została na 10.000 dolarów. Zielony plac bitwy, na którym rozstrzygnąć się miała walka na kule z kości słoniowej, umieszczony został w ujeżdżalni p. Edwarda Levesa, na wysokiej estradzie, jedynie dla osób konno dostępnej. Licznie zgromadzeni widzowie zajęli miejsce na trybunie, otaczającej bilard. Punktualnie o oznaczonej godzinie zjawili się, przywitani hucznemi oklaskami, zapaśnicy, zaopatrzeni w niezwykle długie kije bilardowe, skrzyżowali je, średniowiecznych rycerzy zwyczajem, i rozpoczęli partję. Panowie w lewej ręce trzymali cugle koni, prawą zaś uderzali *à pistolet* w bile. P. Jan Warrington, przy pierwszym sztosie, krótkim galopem objechał do bilardu i chybił. Przeciwnik w ostrożnym kłusie sprobował szczęścia i rzeczywiście zdołał zrobić 6 punktów. Trudno zaprzeczyć, że objeżdżający konno stół bilardowy i zatrzymujący wierzchowców swoich we właściwych miejscach gracze, wielce zajmujący przedstawiać musieli widok. Ilekroć rumak w decydującej chwili wyślizgnął się i skoczył w bok, zapanowała śród publiczności homeryczna wesołość. Po dwugodzinnych nareszcie zapasach partja, oznaczona na 100 punktów, rozstrzygniętą została na korzyść p. Jana Warrington. P. Lewes w ogóle zrobił 67 punktów; najwyższa serja wynosiła ich dziewięć. Świetny bankiet, w którym uczestniczyli wszyscy obecni na turnieju widzowie, zakończył tę dotąd jedyną w swoim rodzaju partję bilardową.

— **Przerwane wesele.** *Kurjer Warsz.* opowiada o następującym smutnym wypadku, który się zdarzył w Warszawie d. 4. b. m.

Około godziny 10. wieczorem u państwa X. rozpoczęto tańce z okazji wesela ich córki, która poślubiła p. *.*

Starszy drużba, a zarazem brat panny młodej, polecił grać walca.

— Co tam walca... zatańczmy odrazu mazura — rzecze głośno pan młody, gorączkowo chwytając żonę za rękę.

Szwagier próbuje perswadować, lecz p. *.* wymierza mu silny policzek, a następnie przybiega do okna i wybijając szyby usiłuje wyskoczyć na ulicę.

Obecni szaleńca wstrzymali, a ponieważ p. *.* wyrywał się i szarpał na sobie ubranie, musiano go związać.

Był to atak zupełnego obłąkania.

Obłąkanego, po przejściu napadu furji, odwieziono do domu.

Lekarze znajdują stan zdrowia p. *.* bardzo groźnym.

Okazało się, iż nowożeniec na kilka dni przed ślubem zdradzał jakiś anormalny stan umysłowy, nikt jednak nie przypuszczał, aby to się miało rozwinąć w zupełny obłęd.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd obw. w Kołomyi, 8 czerwca, i 6 lipc, realność l. 361 tamże, cena 2200 zł. — Sąd pow. w Delatynie, 11 czerwca, 8 lipca i 13 sierpnia, realność w Majdanie średnim, cena 785 zł. — Sąd pow. w Brodach, 15 czerwca, realność l. 449 tamże, cena 2600 zł. — Sąd obw. w Tarnopolu, 22 czerwca, realność l. 1739 tamże, cena 733 zł. — Sąd pow. w Medenicach, 27 maja, 25 czerwca i 5 sierpnia, suma 2200 zł. na realności l. 162/220 tamże. — Sąd obw. w Samborze, 26 maja, realność tamże l. 21/20, cena 10820 zł. — Sąd pow. w Bochni, 31 maja, 17 czerwca i 15 lipca, realność l. 23 w Rzeżawie, cena 1135 zł. — Sąd pow. w Łące, 4 czerwca, 5 lipca i 12 sierpnia, realność l. 41 w Hordyni, cena 900 zł. — Sąd kraj. we Lwowie, 17 czerwca, 15 lipca i 12 sierpnia, realność l. 334¼ we Lwowie, cena 14000 zł.

Inkwizycja w Paryżu.

— Republika przywróciła inkwizycję! — tak woła *Figaro* paryski na wstępie swego ostatniego numeru. — Lecz nie trwożcie się zanadto — dodaje uspokajającym tonem. — Jestto inkwizycja, która funkcjonuje tylko co lat pięć i nazywa się: obliczeniem ludności.

D. 30. b. m. przypada na Paryż ten dzień fatalny, gdzie przez 24 godzin, dniem i nocą będą pilnowali, żeby każda żywa dusza była zapisaną i nikt się nie wymknął. Fi. co za data! Wszak 30. maja spalono Joannę d'Arc...

Wprawdzie nowa inkwizycja nie będzie tak okrutną jak hiszpańska, nawet nie ma prawa nazywać się świętą, nie używa też tortur średniowiecznych, ale ma jedno okropne narzędzie: stróża domowego i ten wystarczy, aby wniknąć we wszystkie stosunki twego prywatnego życia, zaglądnąć aż do wnętrzności...

Stara inkwizycja nie wymagała tyle szczegółów od swej ofiary, co dzisiejsza. Dziś masz się wyspowiadać z miejsca urodzenia, z profesji, z wieku itd. A czyż to grzecznie, pytać się np. kogoś czy nie przekroczył lat pięćdziesięciu, albo żądać, iżby zeznał czy jest kawalerem? A jeśli jest nieżonatym i bawi przypadkiem w domu jego jaka dama od lat kilkunastu?...

Dawniej rząd, jak chciał, to się o wszystkiem dowiedział, ale nie żądał od ciebie abyś mu się sam spowiadał, i zostawiał zawsze trochę nadziei, że mu się wymkniesz, gdy się stanie zanadto ciekawym.

Statystyka jest bardzo piękną rzeczą. Czyni ona codzień nowe postępy i rozwija się tak prędko, jak mało która umiejętność. Daje zajęcie, a nie nadużywa umysłu. Znajdziesz już dziś statystyków, którzy ci powiedzą ile kamyków liczy żwir w alei parku Monceau, albo ile sztuk frankowych trzebaby położyć na przestrzeni z Paryża do Petersburga. Boska umiejętność! Chwyta cię ona zwykle w pewnym wieku, jak np. zamiłowanie do ogrodnictwa lub do kotów. Mówią, że jest w wielkiem poszanowaniu u naszych sąsiadów, którzy jej zawdzięczają swoją wyższość. Niech i tak będzie! Liczcie więc i róbcie zestawienia, jakie chcecie, lecz nie trapcie tem zanadto obywateli.

Patrzcie się, oto biedna aktorka, która nie chciała nigdy powiedzieć, ile ma lat, nawet przed trybunałem. Gdy stanęła w roli świadka, nawet srodzy sędziowie okazali dość galanterji i udawali, że rozumią to, co im mruknęła pod nosem! I wy chcecie, żeby ta szacowna niewiasta wypisała fatalną cyfrę swego wieku na karcie, którą jej stróż przedłoży, żeby sekreta swego wieku uczyniła przedmiotem plotek w loży portjera?

Albo owe... małżeństwo, uświęcone szeregiem lat. Czyż inkwizytor w postaci portjera, który i tak coś wietrzy i dopatruje ciemnych punktów na niebie tego małżeńskiego życia, ma mieć otwarte wrota do zgłębienia całej tajemnicy? Już i tak przynosił list do „pani“ i robił z przekąsem spostrzeżenie, że zapewne przez pomyłkę napisano na adresie „panna.“ I wy chcecie, żeby ta para turkawek rzucała się sama w paszczę okrutnego cerbera? Wszak to barbarzyństwo. Są ludzie, którzyby raczej dali sobie ręce poodcinać, niż napisać wam prawdę w rubrykach kwestjonarza.

Otóż możecie być pewni, że w waszym spisie ludności znajdą się myłki, i to grube. Waszej inkwizycji, całkiem zresztą porządnej, brak jednej rzeczy: tortur, i to jest jej słaba strona. I jeżeli nie przywrócicie tortur, będziecie oszukiwani. A nie znam prawa, któreby zniewalało podawać wam daty prawdziwie. Ilu jest dowcipnisiów w Paryżu, tyle będziecie mieli kłamstw i żarcików w waszych statystycznych tabelach. Prawo zaś — czyżby wam pomogło? Nałożycie kary pieniężne? Ani ustawa ani grzywny nie przerobią naszego temperamentu, nie stłumią naszego humoru.

W czasie ostatniej konskrypcji jeden z mych młodych przyjaciół, malarz z zawodu, który mieszkał wówczas na Batignolles, wypisał obok swego imienia i nazwiska co następuje: wiek — 88 lat, zawód — faryniarz, stan — ma trzy żony, dzieci — dwadzieściasiedmioro. Byłto dowcip nie szczególny, lecz nie pomogły przedstawienia stróżowej, i karta w ten sposób wypełniona powędrowała do ministerstwa spraw wewnętrznych. A mówią mi, że takich kart bywa tysiącami...

Statystyka nie informuje zatem rządu jak należy, a nawet źle go informuje. W czasie obliczeń wyborczych wychodzi to na jaw. Znajdujemy się w obec dat sprzecznych, i przyjmujemy potem daty przybliżone, w gruncie rzeczy zaś nie wiemy, ilu Francuzów liczy Francja.

Lecz jakkolwiek względną jest tylko dokładność dat statystycznych, jest przecież jeden punkt, na którym wszystkie bióra statystyczne się godzą, tj. ten, że we wzroście ludności francuskiej nastąpiła stagnacja, podczas gdy rasy sąsiednie rozrastają się w stosunku przerażającym. I dlaczego? Jestto nietylko nieszczęście lecz i wstyd. Produkcja ludzi we Francji upada. Nie trzeba było zaiste przywracać inkwizycji, ażeby dojść do tak ujemnego wyniku.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie notuje następujące ceny:

Lwów dnia 5. maja 1886.

Za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa	8·25 — 9·—
Żyto gotowe	5·50 — 6·25
Owies	6·50 — 7·—
Jęczmień	5·25 — 7·50
Rzepak	0·00 — 0·00
Groch	6.— — 10.—
Wyka	6·50 — 8·—
Bobik	6·25 — 7·—
Hreczka	8·— — 8·50
Kukurudza	5·— — 7·—
Chmiel za 56 kilo nominalnie	0·00 - 0.00
Koniczyna czerwona	40·— — 54·—
„ biała	42·— — 55·—
„ szwedzka	45·— — 55·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. zł.	24·— — 24·50

Mimo tendencji względnie przychylnej i popytu za ziarnem na wczesne termina jesienne, ruch w handlu zbożowym nie może się ożywić, skutkiem biernego zachowania się producentów.

Transakcje w zbożu gotowem wobec małych zapasów i li lokalnej konsumcji są bardzo ograniczone.

Ostatnie notowania produktów z dnia 7. maja 1886.

Lwów, pszenica 8·35 do 9·05, żyto 6·— do 6·35, jęczmień 5·75 do 7·25, owies 6·50—7·—, groch 7·— do 10·25, wyka 6·50 do 7·50, rzepak —·— do —·—, lnianka 9·— do 11·—, konicz. czer. 40·— do 53·—, konicz. biała 38·—48, konicz. szwedzka 40·—47.

Tarnopol, pszenica 8·— do 8·90, żyto 5·60 do 7·25, jęczmień 5·25 do 6·70, owies 6·— do 6·50, groch 6·50 do 10·—, wyka 6·— do 6·75, rzepak —·— do —·—, lnianka 10·— do 12·—, koniczyna czerw. 40·— do 52·—, koniczyna biała 35·— do 48·— koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8·55, żyto 5·50 do 6·—, jęczmień 5·15 do 6·50, owies 5·80 do 6·20, groch 6·0 do 9·75, wyka 6·— do 6·50, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 46·—, koniczyna biała 35·— do 48·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·35, żyto 6·— do 6·45, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·— do 6·70, groch 7·— do 11·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 30·— do 40·—.

Czerniowce, pszenica 8·30 do 9·—, żyto 5·75 do 6·30, jęczmień 5·30 do 6·50, owies 5·25 do 5·80, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerw. 40·— do 53·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbioru.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·50 do 24·— nominalnie.

Usposobienie na gotowy towar lepsze.

Telegramy targowe z dnia 6. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 24.— do 24.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.24 zł. do 8.26 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 155.— m.; żyto —.— m.; spirytus 37.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.45, Hamburg loco 6.40, na maj 6.30, na sierpień-grudzień 6.80; Antwerpia na maj 16.½; Nowy-York 7.¼, Filadelfia 7.¼.

Wiedeń dnia 3. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2928 sztuk, między tem 823 sztuk paszowych, a mianowicie: 904 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 907 sztuk węgierskich i 1123 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 50 do 54, osobliwe do 56, za węgier. od 48 do 55, osobl. 56 do 58.— za niemieckie od 48 do 55 zł., osobl. do 60 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Za paszowe galicyjskie płacono od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony. Cena za średni towar utrzymała się z przeszłego tygodnia, gdy przeciwnie za prima spadła o 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń dnia 3. maja. Na dzisiejszy targ w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1779 sztuk, a mianowicie 1404 węgierskich, — serbskich i 375 niemieckich.

Płacono za węgierskie od 48 do 56,—, osobliwe do 60.— za niemieckie 52 do 56., osobl. do 60.—, za serbskie od — do —, osobl. — zł. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, ceny się utrzymały z przeszłego tygodnia.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 4. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1220 sztuk ciężkich bagunów, 2261 sztuk średnich bagunów, 2855 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 38 zł. do 40 zł., za średnie bagony od 35 zł. do 37 zł.. za warchlaki od 34 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń d. 4. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: Ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3781, galicyjskich warchlaków 2855, razem 6636 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 38.— zł. do 40 i —.—, średniociężkie węgierskie od 35 zł. do 37 zł., za lekkie 30 do 33 i za galicyjskie warchlaki 34 do 38, i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 7. maja.

Pomimo rozpaczliwych głosów dziennikarstwa poznańskiego, które podajemy na innem miejscu i pomimo głosu ks. Jażdżewskiego, Rzym się już nie cofnie, a ustawa kościelno-polityczna zostanie jutro uchwaloną, gdyż jak *Czas* powiada, ks. Bismarkowi pilno z uchwaleniem jej, bo za dwa tygodnie na porządek dzienny parlamentu niemieckiego wejdzie projekt ustawy wódczanej, i centrum, a przynajmniej część jego pójdzie przez wdzięczność w sprawie wódczanej na rękę Bismarkowi.

Zrobi więc Bismark dwa dobre interesa, będzie miał ustawę kościelną przeciw nam — i centrum da mu swoje głosy w sprawie ustawy wódczanej.

Wobec tego handlu, zrobionego na naszej skórze, należy naszem zdaniem pilnie się strzedz, aby nie popaść z żalu i goryczy w zwątpienie — a głównie należy baczyć, aby się jeszcze trzeci interes Bismarkowi nie powiódł, a mianowicie, oderwanie poznańskiego duchowieństwa katolickiego od obozu narodowego, które istotnie jest dziś w niesłychanie trudnem położeniu.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 7. maja. (Prywatny.) Dzisiejszy spadek papierów na tutejszej giełdzie przypisują niepomyślnym wiadomościom z Aten i zaostrzeniu konfliktu grecko-tureckiego.

Wiedeń d. 7. maja. *Presse* donosi, że wczoraj podjęte zostały nanowo rokowania traktatowe w Bukareszcie. Jest nadzieja usunięcia trudności. Rząd desygnował fizyka miejskiego i dwóch weterynarzy celem porozumienia się z austro-węgierską komisją weterynarską.

Londyn d. 7. maja. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, że w razie niezadawalającej odpowiedzi rządu greckiego na dzisiejszą notę, przedsiębiorą mocarstwa natychmiast stosowne kroki, aby zabezpieczyć osiągnięcie celu, do którego dążą.

Ateny d. 7. maja. Biuro Reutera donosi: Odpowiedź Grecji doręczoną została wczoraj wieczór. Ponieważ posłowie uważają ją za niedostateczną, przeto odjeżdżają dziś rano. Panuje tutaj wielkie poruszenie.

Ateny d. 7. maja. (Doniesienie Ajencji Havasa z ubiegłej nocy). Sądzą, że poseł turecki przed swoim wyjazdem wystosuje notę do rządu greckiego, żądając rozbrojenia w jak najkrótszym czasie.

Rząd oprze się temu stanowczo, i powoła naród pod broń, aby stanął do walki za zagrożoną ojczyznę. Zapewniają, iż reprezentanci pięciu mocarstw ogłoszą przed wyjazdem blokadę wybrzeży greckich, aby tym sposobem uniemożliwić transport wojsk z Aten ku granicy.

Sofia d. 7. maja. Książę Aleksander przybył wczoraj z Filipopolu, a dziś wyrusza na dalszą objażdżkę inspekcyjną.

Odessa d. 7. maja. Ambasador Nelidow przybył wczoraj z Liwadji i odjeżdża wieczorem do Wiednia, udając się na kurację do Kissingen.

Ateny d. 6. maja. (Doniesienie Ajencji Havasa). W odpowiedzi dzisiejszej na notę mocarstw miał Delyannis wyrazić ubolewanie swoje z powodu, że oświadczenia z d. 29. kwietnia nie zostały dostatecznie uwzględnione, do których ponownie się odwołuje.

Jenerał Sapuwzakis mniema, że Turcy zamierzają napaść na terytorjum greckie. Wojsko z Volo i Volestino wysłano do Larissy a garnizon ateński zdąża w marszach pospiesznych do Tesalii. W stolicy staną załogą pułki z Kalamaty i Sparty.

Przybył do portu turecki statek wojenny „Phaleron“, który prawdopodobnie ma rozkaz zabrać z sobą posła tureckiego. Fakt ten usprawiedliwia pogłoski, że reprezentant Turcji wręczy ultimatum, i że Turcy zamierzają przekroczyć granicę.

Wenecja d. 6. maja. W przeciągu ostatnich 24 godzin zachorowały trzy osoby na cholerę, zmarło pięć. W Vicenzy było także wczoraj pięć wypadków śmierci na cholerę. Zachorowało osób 12.

Chicago d. 6. maja. Policja wykryła w biurze redakcyjnem *Gazety robotniczej* i w innych lokalach, zwiedzanych przez anarchistów, około 40 bom dynamitowych.

Wczoraj popołudniu napadnięto znowu na policję, która rozpędziła rokoszanów strzałami z rewolwerów.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. maja 1886.

godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	26.75	Węg. akcje kr.	292.—
Anglo-Austr.	116.—	Unionsbank	71.75
Kolej Kar. Lud.	197.40	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	103.50	Kolej Alföld	192.—
Kolej p. Elżb.	229.20	Kolej lw-czern.	230.50
Węg. Nordostb.	177.50	Wied. Commun.	123.60
Węg. Tabakast	66.—	Elbetal	152.25
Węg. cis. losy r.	124.60	Länderbank	226.50
Zł. ren. węg. 4%	103.45	Bankverein	109.—
Ros. rubel pap.	1.24.¼	Losy węg.	118.75
Galic. indemn.	105.35	Kredytowe	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 7. maja 1886
godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	286.70	Anglo-austrjackie	116.—
Kolej Kar. Ludw.	196.60	Kolej południowa	103.25
Unionbank	—.—	Napoleondor	10.03½
Rosyj. banknoty	1.24¼	Usposobienie: mdłe.	

Berlin dnia 5. maja 1886

godzina 5 minut 35 popoł.

Rosyjs. banknoty	200.80	Akcje kredytowe	467.50
Lombardy	189.50	Galicyjskie	80.60
Pożycz. wschod.	62.15	Austrj. banknoty	161.75

Z Izby handlowej i przemysłowej

Lwów dnia 7. maja 1886.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195 50	199 —
„ Lwow.-Czern.-Jass. 200 zł. w. a.	230 75	234 25
Banku hypot. galicyjs. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego		
Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m k.	104 80	105 80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.29	10.39
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.60	62.40
Kupony w srebrze	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Prezes Rady Nadzorczej
TOWARZYSTWA
Wzajemnych ubezpieczeń
W KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa prawo głosowania mających

w myśl §. 84 statutu, że

DWUDZIESTE PIĄTE
ZWYCZAJNE
ZGROMADZENIE OGÓLNE

zbierze się

w dniu 7. czerwca 1886 r. t. j. w poniedziałek o godz. 4ej po południu — w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy ul. Basztowej pod Nr. 8.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1. Odczytanie protokołu posiedzenia Zgromadzenia ogólnego z dnia 22 czerwca 1885 r.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym piątym od istnienia Towarzystwa.
3. Wnioski Rady Nadzorczej.
4. Wybory: a) Wice-Prezesa Rady Nadzorczej w miejsce zmarłego ś. p. Apolinarego Hoppena;
   b) Członka Rady nadzorczej w miejsce W. Franciszka Jasińskiego, którego kadencja urzędowania kończy się w r. b.

Dział ubezpieczeń od ognia:

5. Sprawozdanie dyrekcji z czynności w upłynionym roku dwudziestym piątym.
6. Sprawozdanie komisji rachunkowej ze złożonych przez dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ogniowym;
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

7. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w dwudziestym drugim roku tj. w r. 1885.
8. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wniosek Rady Nadzorczej:
   co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

9. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale w roku szesnastym t. j. w roku 1885 dokonanych.
10. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1885 rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
    a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum w dziale ubezpieczeń na życie;
    b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1885 wykazanej.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — odbędzie się:

JEDENASTE ZGROMADZENIE OGÓLNE
Członków
Towarzystwa wzajemnego kredytu
W KRAKOWIE

stosownie do §. 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w roku 1885.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków za czas od 1go stycznia 1885 roku po dzień 31. grudnia 1885.
   b) Rozdział zysku w myśl §. 8. lit. b), c) i f) statutu.

Kraków, dnia 3. maja 1886 r.

Stanisław Starowiejski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."